Nr. 184. Kraków, Wtorek 13 Sierpnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin. 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 12 sierpnia.

Telegram z Cieszyna przyniósł w sobotę wiadomość, że ministerstwo oświaty zezwoliło na utworzenie polskiego gimnazyum prywatnego w tem mieście. Jeżeli jednak mamy wierzyć doniesieniu „Silesii“, to rozporządzenie ministerstwa nie załatwia jeszcze ostatecznie otwarcia gimnazyum z dniem 1 września. Krajowa władza ma bowiem udzielić dopiero pozwolenia na otwarcie pierwszej i każdej następnej klasy po przedstawieniu sił nauczycielskich i zbadaniu lokali pod względem sanitarnym. Niechaj nam jednak wolno będzie spodziewać się, że te formalności władza krajowa załatwi na czas, a trudności, jakieby powstały, usunie zarówno „Macierz“, jak posłowie śląscy. — W tej nadziei przyjmujemy za fakt, że w dniu 1 września w murach Cieszyna rozpocznie się nauka szkolna w języku polskim.

Fakt to niemałej doniosłości, godzien, aby w porozbiorowych dziejach naszego narodu zapisać go złotemi głoskami. Jest on nowym dowodem żywotności narodu, którego nic nie potrafiło i nie potrafi złamać, jest zadatkiem lepszej przyszłości i rzetelną podstawą, na której oprzeć można śmiało nadzieję utrzymania i rozwoju narodowości polskiej na Śląsku. Odtąd bowiem młodzież śląska nietylko będzie miała możność uczenia się w języku ojczystym, a więc należytego rozwijania swych władz umysłowych i z nauki odnosić będzie rzeczywiste korzyści ale nie będzie narażaną na germanizacyę, jaką mieści w sobie już sam fakt uczenia się w języku niemieckim. Co więcej, nauka w polskim języku pozwoli jej nietylko utrzymać w nieskażonej czystości największy skarb narodowy — mowę ojców, ale zaznajomi ją ze skarbami mowy i literatury polskiej, z całym wiekowym cywilizacyjnym dobytkiem i dziejową przeszłością narodu, a tem samem utrwali miłość Ojczyzny i narodu, który mimo swych błędów — w dziejach ludzkości pierwszorzędne zajmował stanowisko.

Polski lud na Śląsku, który pomimo wiekowego rozdziału nie stracił ani jednej narodowej cechy, zyska za pomocą gimnazyum nowy zastęp inteligencyi należycie wykształconej, a pod względem narodowym nie zepsutej, lecz przeciwnie świadomej węzłów łączących lud śląski z całością narodu polskiego i pojmującej narodowe obowiązki.

Z chwilą otwarcia pierwszej klasy polskiego gimnazyum w Cieszynie nie kończą się jednak obowiązki społeczeństwa polskiego ani tam w księstwie Cieszyńskiem, ani też w ziemiach polskich nie oderwanych przed wiekami od macierzy. Przeciwnie obowiązki te powiększają się jeszcze bardziej. To dopiero początek, a rozpoczętego dzieła nie wolno nam porzucać pod żadnym pozorem, i wytężyć nam należy wszystkie siły, aby nie poprzestać na jednej lub kilku klasach, ale uzupełnić gimnazyum tak, aby młodzież mogła w niem spędzić całe ośm lat nauki. Rozwinięte w ten sposób gimnazyum zorganizować należy tak, aby ono było jeśli nie wzorem do naśladowania, to zakładem równorzędnym z niemieckiemi szkołami średniemi na Śląsku. Na tej wyżynie potrzeba utrzymać gimnazyum polskie zawsze a zawsze i dlatego społeczeństwo nasze nietylko nie może uszczuplić dotychczasowej ofiarności, ale przeciwnie powinno pomnożyć ją wydatnie i zapisać ją, jako stałą rubrykę wydatków na cele narodowe. Nie mniej koniecznem jest pomyśleć o tem, aby jedyna na Śląsku szkoła średnia z językiem wykładowym polskim miała odpowiedni, umyślnie na ten cel zbudowany gmach własny. Nie o okazałość i nie o oszczędność na czynszu tu chodzi. Własnego umyślnie wystawionego budynku wymagają od nas zarówno pedagogiczne, jak i hygieniczne względy. Dając naukę młodzieży polskiej na Śląsku, dbając o jej duchowy i narodowy rozwój, nie możemy i nie powinnismy zapominać o jej fizycznym rozwoju i źle służylibyśmy sprawie, gdybyśmy pozwolili, aby w lokalach nieodpowiednich przyszłe pokolenia miały fizycznie karłowacieć. Wzywamy zatem ponownie społeczeństwo nasze do ofiarności na gimnazyum cieszyńskie. Nowemi zwiększonemi ofiarami złożymy dowód, że przestaliśmy kierować się li tylko chwilowemi uniesieniami i do każdego dzieła przystępujemy z rozwagą, a rozpocząwszy raz należycie obmyślane dzieło, umiemy wytrwać w pracy i nie cofamy się przed spełnieniem zaciągniętych obowiązków.

Ruch wyborczy.

Z powiatu grybowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Komitet centralny dla zachodniej Galicyi ogłosił odezwę do mężów zaufania, mających się zająć zawiązaniem komitetów powiatowych. Odezwa ta, napisana w stylu namiętnym, wspomina o agitacyi z zewnątrz kraju importowanej i piętnuje stronnictwo ludowe jako stronnictwo zdrajców Ojczyzny. Pomijając już tę okoliczność, że sejmowy komitet centralny powinien stać ponad stronnictwami i właściwie nie jest powołany do zaciekłej walki ze żadnem stronnictwem, a tem mniej do bojowania zarzutami niczem nieusprawiedliwionemi, pomijając tę okoliczność, trzeba jednak wielkiej lekkomyślności, zaślepienia politycznego, aby w chwili tak ważnej dla kraju do ognia oliwy dolewać, zaostrzać rozterki, zamiast je łagodzić. Stronnictwo ludowe jest faktem dokonanym, z którym bardzo poważnie liczyć się należy. Wbrew przeszkodom i rozlicznym prześladowaniom ruchu ludowy ogarnął szerokie masy włościan, ruch ten wzmaga się z dniem każdym w sposób zadziwiający. Żądania stronnictwa ludowego są słuszne i wcale nieprzesadzone. Najgłówniejszem zaś żądaniem i najsłuszniejszem w świecie w obecnej dobie przedwyborczej jest to, że chłopi nie chcą, aby im narzucać kandydatów i wbrew ich woli wybierać im na posłów takie osobistości, których chłopi nie chcą mieć posłami, które nawet w razie wyboru odtrącą, znienawidzą jeszcze więcej.

Jest stanowczo nieprawdą, jakoby chłopi pragnęli wybierać na posłów tylko chłopów. Oglądają się przedewszystkiem za możliwymi kandydatami chłopami; w każdym niemal powiecie pojawiło się już istotnie dotąd kilku a nawet i więcej chłopów kandydatów. Lecz myli się ten, kto posądza chłopa o lekkomyślność, brak rozsądku i rozwagi, kto sądzi, że byle chłop będzie wybranym na posła przez gminy wiejskie. Owszem lud ocenia należycie i skrupulatnie swoich kandydatów, a jeśli kandydat nie posiada odpowiedniego charakteru i uzdolnienia, posłem chłopskim z pewnością nie będzie. W razie braku odpowiedniego chłopa w powiecie lud sam i bez przymusu wyszukuje sobie kandydata w innej sferze społecznej, lecz musi to być człowiek szczerze lud miłujący i dla dobra ludu pracować chcący, a takiego chyba nie zabraknie może w żadnym powiecie.

Jeśli tedy chodzi o to, aby nowy Sejm utworzyć z reprezentantów wszelkich stanów i warstw społecznych, a nie jedynie z wybrańców jednej tylko koteryi, jeśli centralnemu komitetowi sejmowemu nie zależy wyłącznie na t. zw. „asekuracyi mandatów“, to powinien komitet sejmowy nietylko nie walczyć ze stronnictwem ludowem, ale owszem oprzeć się na ludowych komitetach powiatowych.

Walka namiętna ze stronnictwem ludowem sprowadzi zgubne dla kraju następstwa. Walka ta sieje niezgodę między samymi chłopami, zwiększa rozgoryczenie ludu, roznieca waśń społeczną w kraju, targa ufność ludu w Sejm krajowy — słowem walka ta prowadzi nas do klęski, dziś nieobliczalnej, lecz nieochybnej. Twierdzę to z głębi przekonania i sumienia obywatelskiego.

Centralny komitet przedwyborczy stronnictwa ludowego rozesłał do wiejskich okręgowych komitetów przedwyborczych stronnictwa ludowego okólnik następującej treści:

Terminy wyborów już naznaczono. Dnia 25 września br. odbędą się wybory z kuryi wiejskiej, 30 września br. z kuryi miejskiej, a 3 października z kuryi większej własności. Tak zwany centralny komitet sejmowy rozpoczął już przygotowania, a mianowicie wezwał marszałków powiatowych do zawiązywania tzw. marszałkowskich komitetów powiatowych i mianował mężów zaufania, którymi są (tu podane są nazwiska mężów odnośnego powiatu). Nie wątpimy, iż niektórzy z tych powołanych jako należący do organizacyi stronnictwa ludowego, a mianowicie (nazwiska), nie przyjmą tej nominacyi, do czego są obowiązani §. 3 regulaminu przedwyborczego stronnictwa ludowego, o czem się szan. komitet okręgowy upewnić raczy.

Podając to do wiadomości, upraszamy: Szan. komitet raczy:

1) zawiadomić wszystkich członków komitetu i mężów zaufania o terminie wyborów,

2) wezwać gminy do odbycia zgromadzeń gminnych i naradzenia się nad prawyborami.

3) ułożyć porządek okręgowych zgromadzeń przedwyborczych, któreby odbyć należało, i potrzebne poczynić kroki, iżby zgromadzenia te się odbyły,

4) czuwać nad tem, aby akcya przedwyborcza w okręgu odbywała się zgodnie z przepisami regulaminu przedwyborczego,

5) podać do wiadomości członkow komitetu stronnictwa ludowego nazwiska mężów zaufania centralnego komitetu sejmowego, i przypomnieć członkom komitetu, że według postanowień regulaminu przedwyborczego stronnictwa ludowego, członek organizacyi stronnictwa ludowego nie może należeć do żadnej innej organizacyi przedwyborczej, ani zostawać z nią w porozumieniu. Przypominamy także, że według postanowień tegoż regulaminu, postanowienie co do osoby kandydata nie może zapaść wcześniej niż na trzy tygodnie przed terminem wyboru. Aż do tego czasu głównem staraniem komitetu okręgowego powinno być przysposobienie ogółu obywateli-prawyborców do należytego dopilnowania i przeprowadzenia prawyborów. Za wydział wykonawczy centr. komitetu przedwyborczego stronnictwa ludowego: *Dr. Karol Lewakowski* prezes, *Jakób Bojko, Henryk Rewakowicz* zastępcy prezesa, *prof. Józef Jägerman, Jan Stapiński* sekretarz mp.

Z powodu nominacyi mężów zaufania przez sejmowy komitet centralny pisze „Kuryer Rzeszowski“.

„Stosownie do wyboru centralnego komitetu dla zachodniej Galicyi, o akcyi wyborczej i kandydacie na posła z mniejszych posiadłości w powiecie rzeszowskim decydować ma komitet, w którego skład wchodzą: Jędrzejowicz Stanisław, ks. Broda Jan. dr. Dąmbski Stanisław, Dydyński Stanisław, dr. Jędrzejowicz Adam, Menerka Rudolf, ks. Nyrkowski Stanisław, Pruc Michał, Rożejowski Aleksander, Smagała Antoni, Szczygieł Franciszek.

Mieszczanie, księża i chłopi, w kuryi tej głosujący, mają mieć w komitecie po dwóch reprezentantów, więksi właściciele zaś, w kuryi tej wcale nie głosujący, mają czterech reprezentantów! Oto jest sławna sprawiedliwość komitetu centralnego wobec naszego powiatu! Gdyby przynajmniej dla pozoru wybrano z kuryi miejskiej inteligentnej choć dwóch członków dla równowagi w komitecie! ale i to nie. Wyłączność komitetów centralnych nie zna granic. Teraz każą tym panom wybierać delegatów: jak to wypadnie u nas, gdy głosować będzie czterech właścicieli większych i dwóch księży na dwóch chłopów, dwóch mieszczan (co najmniej w połowie zawisłych), łatwo zgadnąć! Zapewniają nas, że gdzieindziej jest jeszcze gorzej!...

Jeśli komitety centralne chciały coś zrobić, należało postarać się o wybór komitetów przez walne zgromadzenia wyborców: wobec teraźniejszego systemu postępowania było o wiele prostszą rzeczą wyznaczyć wprost przez komitet centralny delegatów“.

„Pogoń“ pisze: „U nas w Tarnowie nie ma dotąd śladu najmniejszej akcyi jawnej, bo potajemne zabiegi o mandat może kto już czyni. Powiat jest rozdwojony, część włościan przechyla się na stronę stronnictwa ludowego, reszta czeka na zawiązanie urzędowego komitetu powiatowego. Sądzimy, że bez chęci faworyzowania jednej lub drugiej partyi, należałoby po rozpisaniu wyborów zwoływać w powiecie wiece ludowe, aby wieśniacy mieli sposobność zapoznania się ze sprawami publicznemi i życiem obywatelskiem. Jakiekolwiek będzie ich głosowanie, niech ono będzie wypływem znajomości rzeczy i przeświadczenia o spełnieniu praw oraz obowiązków obywatelskich, a nie skutkiem obałamucenia przez jednę lub drugą stronę.

„Również i w mieście należałoby co najprędzej zwołać przedwyborcze zgromadzenia obywatelskie, wobec których powinienby przedewszystkiem ustępujący poseł złożyć sprawozdanie ze swej działalności. Miałby on sposobność poruszyć wiele spraw, które bądź to ubiegły sejm zaprzątały, bądź przedmiotem prac nowej Izby będą, a wywołana w ten sposób dyskusya przyczyniłaby się do oświecenia wielu wyborców w tym kierunku, jakie prace sejm nasz czekają i jakich posłów nam trzeba. Wówczas pokazałoby się, że i więcej zgromadzeń wyborców tylko na pożytek społeczeństwu wyjśćby mogło. Zarazem danąby była sposobność wyborcom do oświadczenia się, czy chcą zostawać pod komendą centralnego komitetu sejmowego, czy też zamierzają zawiązać niezawisły miejski komitet“.

Dnia 4 bm. odbyło się w Mikluszowicach (powiat bocheński) poufne zgromadzenie, zwołane przez Adama Bardela, Jozefa Przyborowskiego i Jana Sadulskiego. Zaproszeń rozesłano 200 do wszystkich gmin w powiecie. Przybyło na zgromadzenie 130 delegatów z 32 gmin, 12 gmin nadesłało deklaracyę, iż przyłączają się do uchwał powziąć się mających, reszta gmin nie zgłosiła się. Przewodniczącym zgromadzenia wybrano Jana Jarosza, wójta z Mikluszowic, zastępcą Andrzeja Galasa z Kamyka, a sekretarzami Stanisława Pałkę z Niedar i Michała Migdała z Grobli. Zgromadzenie zagaił Jan Łaptas z Bogucic, wykazując usterki akcyi wyborczej w poprzednich latach. Następnie przedstawił uchwały zjazdu rzeszowskiego i wezwał zgromadzonych do zawiązania okręgowego komitetu przedwyborczego stronnictwa ludowego. Drugi mowca, Józef Przyborowski, wniósł, aby posłem wybrać włościanina. Z kolei przystąpiono do wyboru komitetu. Przewodniczącym komitetu wybrano Józefa Przyborowskiego z Mikluszowic, zastępcą Andrzeja Galasa z Kamyka, sekretarzami Jana Łaptasa z Bogucic i Walentego Bistygę z Woli zabierzowskiej. Nadto wybrano 12 mężów zaufania z 12 różnych gmin i 39 delegatów. Do komitetu centralnego stronnictwa ludowego wybrano Józefa Przyborowskiego i Adama Bardela. W końcu po bardzo długich naradach uchwalono jednogłośnie popierać kandydaturę Adama Bardela z Mikluszowic.

Z Tarnopola „Głos Podolski“ donosi: „Ks. Mikołaj Hałuszczyński gr. kat. proboszcz ze Zwiniacza, kandydat na posła z okręgu wyborczego Czortków-Buczacz, prowadzi szeroką agitacyę, popierany wszędzie przez ruski kler. Obok kandydatury p. Artura Cieleckiego wyłania się tu także kandydatura starosty czortkowskiego p. Antoniego Wybranowskiego, który dwuletniem swem pełnem taktu kierownictwem powiatu i usilną pracą nad rozwojem gmin i szkół daje dostateczną gwarancyę, że potrafi godnie zastąpić swych wyborców w sejmie.

W okręgu przemyskim odbył się niedawno z inicyatywy radykałów ruskich wiec włościański w Niżankowicach, dzisiaj zaś ma się odbyć taki sam w Mościskach. Na porządku dziennym: powszechne tajne głosowanie; ustawy drogowe, gminne i szkolne; prawo łowieckie i prezenty; moczenie konopi; kataster gruntowy; bank krajowy; podatek dochodowy; Koło polskie a sprawy włościańskie; wnioski i interpelacye.

Kandydatury ks. kan. Turkiewicza ze Lwowa w Bóbreckiem nie można brać na seryo według „Diła“, gdyż kanonik ten ma o sobie mówić, iż nie jest stworzony do polityki. Jest to już piąta kandydatura kapitulna, o której chodzą wieści, gdyż dotychczas słychać było tylko o kandydaturach księży: Piórka, Baczyńskiego i Kobylańskiego i jednego kanonika nielwowskiego.

W Trembowelskiem odbyło się w zeszłym miesiącu zgromadzenie mieszczan i włościan, które postawiło kandydaturę dotychczasowego posła Olpińskiego, który — jak pisze „Diło“ — chociaż Polak, popierał lojalnie posłów ruskich w sejmie.

W powiecie rudeckim podniesiono, prawie jednomyślnie, bo i w kołach ruskich, z mniejszych posiadłości, kandydaturę dra Leona Jaklińskiego, lekarza i burmistrza Komarna.

Prawa obywatelskie urzędników.

Od dłuższego czasu zapowiadano, że prezydent Rady ministrów i minister spraw wewnętrznych hr. Kielmansegg wyda rozporządzenie, omawiające udział urzędników rządowych w życiu publicznem. Wieści te nie były kłamliwe i wczorajsze dzienniki wiedeńskie ogłaszają owo rozporządzenie, które, ze względu na jego doniosłość, przytaczamy w dosłownem tłómaczeniu:

„Powtarzające się wydarzenia — czytamy w rozporządzeniu — okazały potrzebę, aby co do wykonywania powszechnych praw obywatelskich ze strony urzędników państwowych panowały we wszystkich ich kołach poprawne zapatrywania i aby stanowisko, jakie rząd zajmuje w tej mierze, wszystkim członkom tego stanu było znane.

„W ogólności nie ulega żadnej wątpliwości, że urzędnikom państwowym, zarówno, jak obywatelom, przysługują powszechne prawa nadane konstytucyą i ustawami zasadniczemi i że im w miarę tych ustaw wolno brać udział w życiu publicznem. W równej mierze nie ulega jednak wątpliwości, że na urzędnikach państwowych wskutek piastowania urzędu i złożenia przysięgi służbowej ciążą szczególne obowiązki, których naruszenie pociąga za sobą skarcenie w myśl istniejących przepisów dyscyplinarnych, że więc przy wykonywaniu przysługujących im praw obywatelskich mają zastosować się do ograniczeń, które wypływają z natury stosunku służbowego.

„Jasnem jest na przykład, że przysługujące obywatelom w ogólności prawo swobodnego zmieniania miejsca pobytu, u urzędników państwowych znajduje naturalne ograniczenie w obowiązku przebywania w miejscu urzędowania. Urzędnik państwowy znajduje się w ogóle w tem samem położeniu, co członkowie innych zawodów, jak to ma miejsce przy osobach należących do stanu duchownego lub wojskowego, — że z powodu szczególnych obowiązków stanu i zawodu musi się trzymać pewnych granic obowiązujących osoby, należące do tego samego zawodu, co oni.

„W szczególności leży to w naturze stosunku służbowego, w którym urzędnicy państwowi pozostają dobrowolnie wskutek wstąpienia do służby, że powinni zawsze mieć na oku zaprzysiężony obowiązek zachowania tajemnicy urzędowej. Przy tej sposobności należy przypomnieć z całym naciskiem, że swobodnemu ocenieniu pojedyńczych urzędników wcale nie pozostawiono tego, który z faktów znanych im z urzędowania należy w interesie służby utrzymać w tajemnicy, lecz że przeciwnie ocenienie tego pytania zastrzeżono wyłącznie przełożonemu lub naczelnikowi urzędu.

„Do powszechnych praw, odnoszących się do życia publicznego, należą w pierwszym rzędzie swoboda wypowiadania przekonań, prawo wnoszenia petycyj, swoboda stowarzyszania i zgromadzania się i polityczne prawa wyborcze.

„Prawo swobodnego wypowiadania w granicach ustaw własnych przekonań przyznano także urzędnikom. Jednak w sprawach, które odnoszą się do ich stosunków służbowych, lub które poznać mieli sposobność tylko jako urzędnicy, wyłączną miarą ich postępowania mają być służbowe przepisy i przysięga urzędowa. Również sprzeciwiałoby się zasadniczym pojęciom o koniecznej powadze władz wyższych i dyscyplinie w organizmie urzędowym, gdyby zarządzenia władz miały podlegać ujemnej, na zewnątrz wychodzącej krytyce ich podwładnych organów, albo gdyby w wypadkach, w których urzędnicy uważają się za pokrzywdzonych rozporządzeniami władz przełożonych lub za uprawnionych do wniesienia zażalenia, stosunki ich wypływające ze służby miały być publicznie omawiane, w czem zbyt wyraźnie przebija się zamiar usunięcia takich spraw z pod sądu i ocenienia w pierwszym rzędzie powołanych czynników, to jest przełożonych w służbie.

„Postępowania takiego nie można pogodzić z porządkiem w służbie i rząd nie może go tolerować.

„Również należy uszanować urzędnikom państwowym jako obywatelom przysługujące prawo wnoszenia petycyj i tylko zapobiegać takim formom wykonywania tego prawa, których nie można pogodzić ze stanowiskiem i powagą stanu urzędniczego.

„Z tego powodu nie można zezwolić, aby koła urzędnicze urządzały publiczne i dla każdego przystępne zgromadzenia w celu omawiania i sformułowania petycyj ku strzeżeniu pewnych interesów stanu, lub aby powzięte uchwały z pominięciem władz przełożonych podawano do wiadomości rządu za pośrednictwem ciał reprezentacyjnych.

„Takie postępowanie rozluźnia naturalny i dyscyplinarny węzeł pomiędzy urzędnikami a ich przełożonemi powagami i kwestyonuje niezawisłość urzędnika od politycznych stronnictw. Leży w tem także brak poszanowania dla powszechnie obowiązującego przepisu, że urzędnicy mają obowiązek swoje życzenia i zażalenia władzom do orzeczenia powołanym i do strzeżenia interesów swoich podwładnych obowiązanym przedkładać w drodze urzędowej, to jest za pośrednictwem swoich bezpośrednich przełożonych. Tego przepisu służbowego nie należy pomijać nawet wtedy, gdy czy to pojedyńczy urzędnik, czy liczniejsze ich grono, czynią użytek z przyznanego im w konstytucyi prawa wnoszenia petycyj.

„Rząd występując przeciw ostentacyjnym i niezgodnym z dyscypliną formom wykonywania prawa do wnoszenia petycyj, nie chce wcale ograniczać przez to powszechnego prawa stowarzyszania i zgromadzania się celem odpowiedniego i pełnego godności strzeżenia odrębnych interesów stanu, które przysługuje także członkom stanu urzędniczego. Jeżeli w wykonaniu tych powszechnych praw przez urzędników państwowych założone stowarzyszenia i zwoływane zgromadzenia ograniczać się będą na interesowane koła zawodowe i dążenia stanu urzędniczego w ten sposób będą omawiane z godnością i ze znajomością rzeczy, natenczas rząd rozpatrywać będzie z bezstronną życzliwością życzenia i skargi nadchodzące do niego od takich stowarzyszeń.

„Natomiast zgromadzenia, na których wewnętrzne sprawy stanu urzędniczego stają się przedmiotem publicznej agitacyi i pojedyńcze stronnictwa polityczne wzywane bywają do objęcia roli rzeczników stanu urzędniczego, utrudniają rządowi uwzględnienie życzeń wniesionych tą drogą.

„Wreszcie co się tyczy politycznego prawa wyborczego, które urzędnik posiada, jako obywatel uprawniony do głosowania, to już obowiązki jego powołania zakazują mu wykonywać je w sposób obejmujący czyny demonstracyjne lub niezgodne z powołaniem i przysięgą. Za taki sposób postępowania poczytać należy, jeżeli urzędnik przy wykonaniu prawa wyborczego przez głosowanie, które celem zastrzeżenia swobody wyboru odbywa się tajnie, w sposób ostentacyjny staje po stronie tego lub innego stronnictwa, lub nawet przytem rozwija działalność agitatorską.

„Takiem wykonywaniem prawa wyborczego urzędnik staje w rzędzie politycznych wojowników i pozbawia się koniecznej bezstronności, która jest najważniejszym warunkiem wykonywania zawodowych obowiązków.

„Tak więc wykonywaniu powszechnych praw politycznych przez urzędników nie nakłada się żadnych ograniczeń dalej idących, jak tego wymaga natura i obowiązki stosunku służbowego. Natomiast rząd jest obowiązanym i zdecydowanym, celem strzeżenia dyscypliny i strzeżenia administracyi publicznej przed podejrzeniem stron-

niczości i zawisłości, występować z całą surowością przeciw urzędnikom, którzy zaniedbują obowiązki ciążące na nich w myśl powyższych wyjaśnień.“

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 11 sierpnia.

Bardzo smutna wiadomość nadeszła do nas z Prus Zachodnich, że dobra Mileszewy w powiecie brodnickim, mające obszaru przeszło 2.000 morgów magdeburskich, niegdyś własność ś. p. Ignacego Łyskowskiego, jednego z najdzielniejszych posłów i patryotów polskich, przeszły w posiadanie komisyi kolonizacyjnej. Okoliczności, które tej sprzedaży towarzyszyły, są tak wstrętne, że, jak słusznie powiada jedno z pism tutejszych, prawie przychodzi się wstydzić dziś miana Polaka, bo nam pierwszy lepszy Niemiec, wskazując na takie przykłady, bryznąć może w oczy szyderstwem, na które odpowiedź jest trudna. Ś. p. poseł Ignacy Łyskowski, który był także znakomitym gospodarzem, zostawił majątek swój w bardzo dobrym stanie i racyonalnem gospodarstwem podniósł go w wartości. Ponieważ syna nie miał, więc po śmierci jego majątek przeszedł w posiadanie córek, w imieniu których zarządzał nim zięć zmarłego Ludwik Donimirski, a po jego śmierci dzierżawił go zmarły ś. p. Szafarkiewicz. Spadkobierczynie chciały z kłopotu wybrnąć za pomocą sprzedaży.

Jakoż dnia 26 lipca b. r. przybyło do Brodnicy dwóch zięciów śp. I. Łyskowskiego z plenipotencyą od reszty współsukcesorów celem dokonania sprzedaży majątku. Nabył go od nich krewny rodziny Łyskowskich p. W. Paruszewski z Obudna za cenę 340.000 marek i zaraz tego samego dnia odprzedał go niejakiemu Starkowi, Niemcowi, który okazał się agentem komisyi kolonizacyjnej. P. Paruszewski zarobił na tym geszefcie 30.000 marek, ponieważ sprzedał Mileszewy Starkowi za 370.000 marek.

Ta niegodna imienia Polaka szacherka ziemią ojczystą wywołała w całej prasie polskiej ogromne oburzenie, i słusznie, gdyż niesłychaną jest rzeczą, żeby Polak na to kupował ziemię polską od Polaka, aby ją za marny zysk zaprzepaścić w paszczy molocha stumilionowego. Słusznie pisma polskie wzywają p. Paruszewskiego, aby publicznie wytłómaczył się ze swego czynu, a mianowicie, żeby oświadczył, czy wiedział, że p. Stark jest agentem komisyi kolonizacyjnej. Ale nawet, gdyby się z tego zarzutu oczyścił, to wina jego pozostaje wielką, ponieważ jako Polak kupił majątek z rąk polskich, aby go zaraz w celach spekulacyjnych sprzedać Niemcowi. Jeżeli to wszystko okaże się prawdą, to p. Paruszewski będzie sobie musiał powiedzieć, że dopuścił się zdrady sprawy polskiej. Nie wypowiadamy jeszcze ostatecznego sądu w tej sprawie i na razie czekamy na wytłómaczenie, które ma obowiązek dać oburzonemu do najwyższego stopnia społeczeństwu.

Z Poznania samego mam także do zakomunikowania wiadomość wcale nie wesołą. Dyrekcya „Pomocy“, instytucyi utworzonej dla subwencyonowania teatru polskiego, wydzierżawiła na lat dwanaście mieszczący się w jej gmachu hotel „Wiktorya“ żydowi Bernsteinowi za 16000 m. rocznej opłaty. Hotel ten dzierżawił do niedawna niejaki Władysław Kamieński, który się przed pół rokiem w zagadkowy sposób ulotnił, a na którego właśnie życzenie dyrekcya „Pomocy“ jednę z kamienic, postawionych na gruncie teatralnym, zamieniła na hotel, popełniając tem samem błąd fatalny, gdyż przebudowanie pochłonęło wiele pieniędzy, dla których ratowania dyrekcya teraz zniewoloną była hotel wydzierżawić żydowi, gdyż żaden z polskich przedsiębiorców, a zgłosiło się zaledwie czterech, nie chciał dać wysokiej sumy 16000 m. rocznej dzierżawy. Gdyby owego hotelu w domu „Pomocy“ nie było, nie bylibyśmy się doczekali smutnej chwili, w której na gruncie teatralnym rozpościerać się będzie żyd, oczywiście niemieckiej narodowości, jak wogóle wszyscy nasi żydzi. Czy nie było żadnej innej drogi wyjścia? Była, ale na to za mało u nas solidarności i poświęcenia. Trzeba było hotel pozostawić w własnym zarządzie dyrekcyi „Pomocy“ i postarać się o sprężystego i uczciwego administratora. Jeżeli żyd wziął hotel pod tak trudnemi warunkami, to chyba nie dla pięknych oczu dyrektorów „Pomocy“ lub z miłości dla teatru polskiego, ale dla zysku. Fakt umieszczenia żyda na dzierżawie hotelu w instytucyi, którą według umieszczonego na niej napisu naród sobie stworzył, jest dowodem braku przedsiębiorczości i wytrwałości, a nadmiaru lenistwa po naszej stronie. Czyż z tych wad nigdy się nie otrząśniemy? Na cóż te wszystkie deklamacye o miłości Ojczyzny, na cóż nasze towarzystwa, nasze zjazdy i zebrania, mające na celu podniesienie ducha narodowego i szerzenie narodowej świadomości w jak najszerszych warstwach ludności, skoro szlachta hurtownie wyprzedaje się z ziemi ojczystej, a mieszczaństwo tak jest nieporadnem! Na czem się to skończy? Zdaje mi się, że społeczeństwo nasze za nadto bawi się w politykę, a za mało buduje w domu. Jeżeli chcemy, by się wróg z nami liczył, to musimy z wytężeniem wszystkich sił starać się, by się miał z kim i z czem liczyć. Z ekonomicznym trupem nikt się liczyć nie będzie. Znał naszą lekkomyślną, leniwą naturę słowiańską taki Bismark i dlatego ukuł przeciw nam ustawę stumilionową i wszystkie inne prawa wyjątkowe; znają nasz słomiany zapał owe Kennemanny, Tiedemanny i Hansemanny i dlatego postanowili dzieło swego arcymistrza pogłębić i uzupełnić. A my nic przeciw temu prawie nie uczyniliśmy, ziemia co rok całemi szmatami z pod nóg nam się usuwa, handel i przemysł nie może się dźwignąć, my się kontentujemy frazesami na zebraniach i wiecach, poza tem nic dla naszego ekonomicznego wzmocnienia nie czynimy albo czynimy to w tak skromnych rozmiarach, że nie zdołamy zażegnać walącej się na nas burzy.

Wrogowie nasi z nieubłaganą konsekwencyą pracują nad naszą zgubą, zaatakowali nas ze wszech stron, a my zdajemy się na łaskę losu i pocieszamy się starym wygodnym zwrotem polskim: „jakoś to będzie“, zamiast zajrzeć prawdzie w oczy, zoryentować się w swojem położeniu i według tego się urządzić.

Tak jak obecnie rzeczy się mają, grozi nam los Górnoślązaków. Wróg pracuje usilnie nad tem, aby całą ludność polską w Księstwie i Prusach Zachodnich zamienić na proletaryat, bo wtedy łatwiej z nią da sobie radę. Aby temu zaradzić, trzeba koniecznie wejść w siebie i obliczyć swoje plusy i minusy. Postaram się w kilku następnych listach dać wam szczegółowy i bezstronny obraz położenia społeczeństwa naszego w zaborze pruskim.

Kongres peszteński.

Kongres niemadziarskich narodowości na Węgrzech odbył się, jak zapowiedziano, w sobotę 10 b. m. Przed posiedzeniem kongresu, jak doniosły sobotnie telegramy, odbywały się w piątek poufne narady przywódców, które jednak nie doprowadziły do pożądanego rezultatu. W sobotę o 12-tej w południe odbyła się zatem jeszcze jedna poufna konferencya, która zajęła się także formalną stroną obrad. Między innemi zapadła także uchwała, że na kongresie przemawiać można tylko po rumuńsku, serbsku lub słowacku, a zarówno po węgiersku, jak po niemiecku przemawiać nie wolno.

Około 1/2 2 po południu rozpoczął się żywy ruch przed hotelem Narodowym, w którym odbyło się zgromadzenie. Na salę wpuszczano tylko za zaproszeniami. Jeżeli jednak można wierzyć dziennikom niezbyt przychylnym wiecowi, nie puszczano pomimo zaproszeń osób, które za nieprzychylne sprawie uważano, a w szczególności dziennikarzy. O godzinie 2 sala się zapełniła, a komisarz policyi oświadczył, że nie wpuści więcej nikogo, ponieważ nie ma już miejsca i obsadził wejście dwoma rzędami straży policyjnej.

O godzinie 1/2 3 otwarto zgromadzenie. Bazul Magra powitał obecnych, wśród których znajdowało się wiele kobiet rumuńskich i podniósł, że zgromadzenie nie zwraca oczu za granicę, lecz zmierza tylko do tego, aby uwzględniono interesa narodowości. Następnie Magra wezwał do wyboru prezydyum. Wskutek tego wybrano przewodniczącymi Jerzego Papa, Michała Polita i Miłosza Stefanowicza, a gdy ci zajęli miejsca, zabrał Magra powtórnie głos i oświadczył, że kongres zebrał się, aby w wolnym kraju mówić swobodnie, ale nie na to, aby wyzywać do walki. Komisarz rządowy, radca policyi Csudy, zastrzegł się przeciw wyrażeniu „kongres“, gdyż zgłoszono tylko „zgromadzenie narodowości“ i na takie zgromadzenie udzielono pozwolenia. Biurokratyczne to oświadczenie wywołało głośne niezadowolenie.

Przewodniczący Pap odczytał adres do cesarza, który uchwalono przez aklamacyę.

Z kolei wybrano komisyę z 45 członków celem rozpatrzenia projektu programu wspólnej akcyi i zawieszono posiedzenie.

O godzinie 4-tej otwarto powtórnie publiczne posiedzenie i odczytano program we wszystkich trzech językach. Składa się on z 20 punktów i zawiera następujące żądania:

Z etnograficznych stosunków i historycznego rozwoju Węgier, którym jedna narodowość nie może wyłącznie nadawać swoich znamion, żyjący na Węgrzech Rumunowie, Słowacy i Serbowie wysnuć muszą wnioski, których administracya państwa trzymać się powinna celem utrzymania i rozwoju pojedyńczych narodowości na Węgrzech. Etnograficzne stosunki i historyczny rozwój nie dozwala, aby jedna narodowość, która nawet nie jest większością mieszkańców, przywłaszczała sobie prawa wyłącznego panowania. Tylko wszystkie narodowości Węgier razem wzięte mają prawo identyfikować się z państwem. Wskutek tego tak zwana madziarsko-narodowa myśl państwowa jest zaprzeczeniem etnograficznych stosunków i rozwoju Węgier i zagraża bytowi reszty narodowości, będących na Węgrzech w większości. Celem obrony przeciw rzeczywistemu niebezpieczeństwu zniszczenia warunków bytu narodowościowej większości zawierają Rumuni, Słowacy i Serbowie węgierscy związek i mają nadzieję, że do niego przyłączą się także Rusini i Niemcy mieszkający na Węgrzech. Związek ten nie ma w sobie nic sprzecznego z ustawą i zamierza, za pomocą legalnych środków, stosunki na Węgrzech oprzeć na naturalnych podstawach. Nie wyklucza natomiast wcale dążeń pojedynczych narodowości do rozwoju w granicach własnych ich potrzeb.

Rumuni, Słowacy i Serbowie nie mogą się zadowolnić ustawą o narodowościach z roku 1868. Tę ustawę stworzono oczywiście w tym celu, aby służyła za płaszczyk, pokrywający rzeczywisty stosunek Węgrów do innych narodowości. Nadto ustawy tej nikt nie wykonuje i stała się ona iluzoryczną. Powinna jednak być szanowaną, dopóki obowiązuje. Skoro narodowości niemadziarskie osiągną możność posiadania własnej reprezentacyi w parlamencie, będą się starać o zmianę tej ustawy w myśl zasad tego programu.

Niemadziarskie narodowości znajdują się w tem smutnem położeniu, że nie mogą brać udziału w węgierskiem ciele ustawodawczem. Ponieważ Węgry uważa się jako własność jednej narodowości, przeto władza państwowa usiłuje z powodzeniem nadać parlamentowi cechy tej narodowości. Związek domaga się zatem powszechnego, równego i tajnego głosowania.

Ponieważ związek pragnie wolności na każdem polu, przeto żąda także wolności sumienia i wszelkiemi legalnemi środkami domagać się będzie rewizyi ustaw kościelnych, a to tembardziej, że skierowane one są przeciw narodowemu życiu pojedyńczych ludów.

Związek życzy sobie zastępstwa swoich interesów w radzie korony przez osobnego ministra bez teki, na wzór istniejącego ministra dla Chorwacyi i Sławonii.

Celem osiągnięcia tych celów będzie związek zastępować wydział składający się z delegatów wszystkich trzech narodowości.

Również związek domagać się będzie swobody stowarzyszania się, a względnie uchwalenia demokratycznej ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach, zniesienia lub przeniesiena sądów przysięgłych do miejscowości, w których przy rozprawach nie potrzeba tłómaczów i utrzymania autonomii kościelnej.

W końcu program zaleca wniesienie memoryału do monarchy.

Zgromadzenie uchwaliło program bez dyskusyi, poczem komisarz rządowy zaprotestował przeciw temu, że w programie jest mowa o żądaniach narodowości, a mówić można tylko o żądaniach zgromadzonych. Do tego żądania zastosowano się, poczem Grzegorz Pajs zakończył wiec dłuższą mową.

Trzydziestu Serbów, Rumunów i Słowaków rozesłało jeszcze tego samego dnia do peszteńskich dzienników protest, w którym orzekają, że uchwał kongresu nie można uważać za obowiązujące narodowości, ponieważ zwołujący wiec nie otrzymali do tego od nikogo mandatu. Niemniej protestujący skarżą się, że nie wpuszczono ich na salę, chociaż mieli zaproszenia. Jest to smutny objaw braku solidarności i poczucia narodowych potrzeb, lecz takich „lojalnych“ wszędzie może się znaleźć garstka.

Książę Ferdynand wraca do Sofii.

Książę Ferdynand bułgarski powraca do Sofii — oto najważniejsza wiadomość chwili obecnej. Data powrotu księcia nie jest ściśle oznaczoną, ale już w dniu dzisiejszym spodziewają się w Sofii przyjazdu księcia. Władze poczyniły wszelkie przygotowania na powitanie księcia i starają się uczynić je jak najserdeczniejszem, aby dać księciu Ferdynandowi pewną satysfakcyę za zaczepki prasy zagranicznej. Takiem jest stanowisko rządu bułgarskiego, ale jak się zachowają wobec przyjazdu księcia moskalofile bułgarscy, niewiadomo jeszcze, a od ich zachowania się zależeć będzie sposób powitania księcia w Bułgaryi.

W oczekiwaniu przyjazdu księcia półurzędowe dzienniki zbijają najrozmaitsze pogłoski, krążące o dalszych zamiarach księcia; między innemi zaprzeczają stanowczo doniesieniom, jakoby ks. Ferdynand chciał proklamować niezawisłość Bułgaryi i podnieść państwo bułgarskie do rzędu królestw. Tymczasem prywatne wiadomości, zaczerpnięte z poważnego źródła, zapewniają, że zamiar ten istniał rzeczywiście i cofnięty został dopiero skutkiem znanego komunikatu petersburskiego, obwieszczającego nieprzychylną postawę Rosyi dla księcia Ferdynanda. Mówią, że były już przygotowane druki celem zwołania wielkiego sobrania, które miało restytuować 38 artykuł konstytucyi bułgarskiej w dawnej formie, orzekającej, że bułgarski następca tronu powinien być prawosławnego wyznania. Oczywiście wieści tych nie podobna na razie sprawdzić. Sfery rządowe w Bułgaryi wypierają się stanowczo wszelkich podobnych awanturniczych zamiarów i zapewniają, że zagraniczna polityka księcia Ferdynanda i rządu pozostanie nadal spokojną i umiarkowaną, cokolwiekby nastąpić miało i że kraj cały ma zaufanie do swego księcia i do ministerstwa Stoiłowa, które stanowczo ma za sobą skonsolidowaną większość sobrania; dlatego też, według zapewnienia rządowych sfer bułgarskich, w Bułgaryi nie stanie się nic takiego, coby mogło sprowadzić poważniejsze zawikłania i przedstawiać jakiekolwiek niebezpieczeństwo dla powszechnego pokoju europejskiego.

Co do stosunku Rosyi do Bułgaryi w rządowych kołach bułgarskich wciąż panuje przekonanie, że misya deputacyi bułgarskiej w każdym razie powiodła się i że pojednawcze dążności bułgarskiego narodu wcześniej czy później odniosą pożądany skutek.

Tymczasem prasa rosyjska odzywa się w znaczący i dla Bułgaryi nie bardzo przychylny sposób o owym komunikacie petersburskim, uznanym rzekomo za nieautentyczny. „Nowosti“ np. piszą dosłownie: „Dzienniki zagraniczne, które podały oświadczenie rosyjskie w sprawie bułgarskiej, miały niejaką podstawę uważać je za półurzędowe, ponieważ treść tych oświadczeń odpowiada zupełnie znanemu komunikatowi rosyjskiemu z 1888 roku, a komunikat ten pozostaje w sile, dopokąd rząd rosyjski nie złoży nowego oświadczenia, obwieszczającego zmianę w zapatrywaniach Rosyi na sprawę bułgarską.“

Z innej strony zapewniają, że zaprzeczenie „Agencyi Rosyjskiej“, dotyczące owego komunikatu petersburskiego, który wywołał taką polemikę w prasie, jest tylko pozorne i ma na celu jedynie ułatwić stanowisko moskalofilom w Bułgaryi. Według innej znowu komunikat ów przeznaczony był do rozesłania w poufnej drodze dyplomatycznej i przypadkowo tylko dostał się do wiadomości publicznej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 sierpnia.

Pismo papieża Leona XIII, wystosowane do generała Jezuitów w sprawie Koptów, wywołuje liczne i ożywione komentarze, posiada bowiem niemałą doniosłość i ma związek z zajmującemi obecnie opinię publiczną sprawami politycznemi. W piśmie tem wyraża papież stanowczą i niezłomną swą wolę starania się wszelkiemi sposobami, aby sprowadzić Koptów napowrót na łono kościoła katolickiego. Otóż, jak wiadomo, Abisyńczykowie zajmują pomiędzy Koptami miejsce najwybitniejsze. Pismo więc papieskie zwraca się przedewszystkiem do poddanych króla Menelika, który znów ze swej strony przez wysłanie deputacyi do Petersburga szuka zbliżenia się do Rosyi, mającego wejść w życie głównie na polu kościelnem. Okazuje się więc w tej sprawie przeciwieństwo pomiędzy dążeniami Watykanu a Rosyi w sprawie kościoła abisyńskiego, przeciwieństwo, znajdujące zresztą niedwuznaczny wyraz w piśmie Leona XIII, papież bowiem zwraca uwagę w swym liście na forytowane przez Francyę zamiary Rosyi, dążące do zjednania Koptów, względnie Abisyńczyków dla prawosławia i udziela instrukcyj do zwalczenia tej propagandy. Równocześnie zapowiada papież przybycie do Rzymu deputacyi, złożonej z wybitnych Koptów, która stanowić będzie pendant do deputacyi abisyńskiej, podejmowanej w Petersburgu.

Z Niemiec.

W dniu 18 sierpnia odbędzie się w Berlinie uroczystość położenia kamienia węgielnego pod budowę pomnika cesarza Wilhelma I. Akt ten ma być obchodzony z wielką okazałością, a wezmą w nim udział: cesarz, członkowie rodziny cesarskiej, książęta niemieccy i cały wyższy urzędowy świat niemiecki. Cesarz ma sam odczytać dokument, przeznaczony do złożenia na kamieniu węgielnym. Po zamurowaniu zaś dokumentu prezydent parlamentu z odpowiednią przemową wręczy cesarzowi młotek, który dokona pierwszych trzech uderzeń. Następnie kolejno uderzać będą młotkiem: cesarzowa, cesarzowa Fryderykowa, następca tronu, w. książę badeński, w. księżna badeńska, książęta i księżniczki cesarskiej rodziny, inni członkowie niemieckich rodzin książęcych, książę Bismark, kanclerz ks. Hohenlohe i cały szereg uczestników uroczystości, na zakończenie zaś rzeźbiarz Begas i architekt pomnika.

Widzimy więc, że według programu, na uroczystości tej ma być oddane pierwszeństwo ks. Bismarkowi przed obecnym kanclerzem państwa. Upatrują w tem nowy zwrot w stosunkach dworu z księciem Bismarkiem i odszkodowanie za krzywdę, jakiej Bismark doznał podczas obchodu uroczystości w Kielu. Prawdopodobnie jednakże Bismark nie przybędzie na uroczystość do Berlina. W każdym razie interesującą będzie treść dokumentu, przeznaczonego do złożenia na kamieniu węgielnym. Przyjaciele i zwolennicy Bismarka spodziewają się, że tym razem nazwisko jego nie będzie zapomnianem, podobnie jak zapomniano o niem z umysłu w akcie otwarcia kanału północnego.

W sprawie bułgarskiej.

O przyszłem ukształtowaniu się stosunków bułgarskich pisze korespondent „Timesa“ z Sofii pomiędzy innemi, co następuje:

„Przyjaciele Rosyi podzielą się niebawem na dwa walczące z sobą na zabój stronnictwa, na partyę dynastyczną i antidynastyczną. Stronnicy dynastyi rekrutować się będą przeważnie z dawniejszych wschodnio-rumelijskich unionistów, którzy, skosztowawszy raz słodyczy władzy, we własnym interesie pozostaną wiernymi księciu. Przeciwnicy księcia zostaną wzmocnieni, lecz w danym razie także osłabieni przez przyłączenie się do nich Cankowa, który, o ile się zdaje, zapomniał już uprzejmości, wymienionych z księciem w ubiegłej wiośnie. Stronnictwo antirosyjskie przygotowuje się do wzmocnienia swych szeregów. Partya zamordowanego Stambułowa rokuje z przyjaciołmi Radosławowa celem zlania się w jedno stronnictwo. Pierwsza z dwóch tych partyj jest prawdziwie wrogą księciu, wspierać go jednak będzie pod warunkiem, że zerwie z przyjażną Rosyi polityką i za normę przyszłego swego postępowania uważać będzie hasło: „Bułgarya dla Bułgarów!“ Zjednoczona lewica liczy na poparcie wojska, oraz na rozdwojenie, panujące w obozie rusofilskim.“

Kwestya kobieca.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego, Benedikt, napisał dzieło p. t. „Die Seelenkunde als eksperimentale Wissenschaft“ (Psychologia jako nauka eksperymentalna). Wyjmujemy z tej pracy rozdział o kwestyi kobiecej, traktowany z punktu widzenia psychologii porównawczej płci obojga. Można się godzić ze zdaniem Benedikta albo nie godzić, ale nie zawadzi poznać tych poglądów.

Kto chce badać wpływ różnicy płci na duszę i życie wewnętrzne, ten powinien porównywać dwie płci w wieku dojrzałym. Oto główne punkty obserwacyi:

W mężczyźnie przeważa poczucie obserwacyi, w kobiecie poczucie uczucia; kobieta jest zorganizowana niekompletnie do wyższych czynności myślowych; przemiana woli w ruch i w czynność dokonywa się łatwiej u kobiety, niż u mężczyzny.

Trzy te zasady pomagają do poznania różnic psychologicznych pomiędzy dwiema płciami. Ale należy zwrócić uwagę, iż w dziecięciu mięszają się właściwości ojca i matki, przeważać zaś mogą pierwsze lub ostatnie, tak, iż kobieta może się odznaczać właściwościami charakteru mężczyzny, mężczyzna zaś — kobiety. Skłonności naturalne mogą być z gruntu zmienione przez wychowanie. Gdy zdajemy sobie sprawę ze zmian, które przechodzą nasze pojęcia i uczucia pod wpływem wrażeń, dostrzegamy z łatwością bardzo wielu różnic pomiędzy dwiema płciami. Mężczyzna dochodzi z łatwością do świadomości, zdobytej przez własną intuicyę i własne rozumowanie; jego umysł jest twórczy. Kobieta z równą łatwością nabywa wiadomości, dziewczynki nawet do 5—6 lat wieku bywają pojętniejsze i bardziej rozwinięte od chłopców. Mężczyzna jednak ulega mniej wrażeniom chwili, umysł jego jest więcej bezstronny; kobieta zależna jest w bardzo wysokim stopniu od chwilowego stanu duszy, jaki istota *par excellence* subjektywna. Kobiecie przychodzą łatwiej uczucia złożone, szlachetne, delikatne, gdyż walka jej o byt, mniej ciężka, niż mężczyzny, nie zaciera w niej uczuć, które nazywamy dobremi.

Fantazya kobiety maluje po swojemu życie, czynny umysł mężczyzny odrzuca, a przynajmniej stara się odrzucić to, co uważa za niekorzystne dla siebie. Mężczyzna pozbywa się wytworów swojej fantazyi z chwilą, gdy dostrzega, że nie odpowiadają jego pierwotnym wymaganiom; kobieta nie pozbywa się, ale powraca do nich i zmienia, według swojego upodobania. Kobieta cierpi wytrwale tam, gdzie mężczyzna jeszcze walczy. Mężczyzna w ścisłem tego słowa znaczeniu nie będzie z dumą, w milczeniu znosił nieszczęścia, ale stara się je odepchnąć od siebie; tylko mężczyzna ze skłonnościami kobiecemi schyla głowę pod brzemieniem niedoli. Nieszczęścia czynią mężczyznę zazwyczaj gwałtownym i okrutnym; kobieta ngina się i — choruje. Kobieta odbiera wrażenia żywsze i trwalsze. Miłość np. kobiety bywa zazwyczaj trwalsza, niż mężczyzny, gdyż wrażenia wewnętrzne mniej zacierają w kobiecie to uczucie, walka zaś o byt nie absorbuje jej myśli.

Inteligencya, stojąca w ścisłym związku z mniej lub więcej bystrą zdolnością myślenia, jest niższa w kobiecie, niż w mężczyźnie. Kobieta rzadko posługuje się swojemi pojęciami, jako narzędziem, a wskutek tego jest mniej zdolną do życia czynnego, niezależnego i twórczego, nawet wówczas, gdy posiadła tyleż wiedzy specyalnej, co mężczyzna. Nietylko w dziedzinie nauk ścisłych, ale i w dziedzinie sztuk kobieta stoi na szczeblu daleko niższym, gdyż zdolność bystrego myślenia nie dorównywa w niej tejże zdolności mężczyzny. Kodeks moralny jest ściślej zachowywany przez kobietę, niż przez mężczyznę, ale kodeks ten był stworzony przez mężczyznę.

Zato kobieta ma ogromną wyższość nad mężczyzną pod względem szlachetności uczuć i zdolności znoszenia cierpień, wypływających z tychże uczuć. Mężczyzna nie byłby zdolny do tak ciężkiej walki, jaką niejednokrotnie toczą kobiety w obronie swojego honoru. To też wejście kobiet do życia publicznego jest bardzo pożądane ze względu na podniesienie się poziomu etycznego stosunków społecznych. Że jednak prawa naturalne ustanowiły wyraźne różnice pomiędzy dwiema płciami, nie należy dopuszczać kobiety do zupełnego równouprawnienia z mężczyzną, aby nie obniżać poziomu inteligencyi i czynnej energii rodzaju ludzkiego.

Należy kobietom przyznać prawo kształcenia się i pracy w granicach ich sił naturalnych, tembardziej, iż większość dziewczat ze sfer mieszczańskich średnio zamożnych, a raczej pracujących na swoje utrzymanie, nie wychodzi za mąż z powodu braku posagu, a więc chybia swemu naturalnemu przeznaczeniu. Wykształcenie niższe i średnie powinno być dostępne zarówno dla mężczyzny, jak dla kobiety. W profesyach liberalnych, wymagających wyższego wykształcenia, kobiety zdolniejsze dochodzić mogą do wyżyn, dosięganych przez mężczyzn, zwłaszcza w zajęciach, które nie wymagają zdolności twórczych. Ale wielkie prace społeczne i techniczne, wielkie rezultaty niech pozostaną dla mężczyzny, nie dlatego, aby wykształcenie współczesne kobiety miało być niższe od wykształcenia mężczyzny, ale że natura chce tego. Nieliczne wyjątki, które spotykamy od czasu do czasu, potwierdzają regułę, bo natura często bawi się, stwarzając nadzwyczajności, których jednak na seryo w rachubę brać nie można. Od lat niezliczonych kobiety grywają i znają się na muzyce, ale kompozycye kobiece należą do rodzaju niższego.

Różnica pomiędzy mężczyzną a kobietą manifestuje się bardzo jaskrawo w dążeniach niemoralnych płci obojga. Kobieta kłamie tak łatwo, jak dziecko, gdyż uważa kłamstwo za broń, mniej godziwą od innych, ale może od innych skuteczniejszą. Kobieta skłonna jest do krętactwa z powodu swojej słabości naturalnej. Mężczyzna jest raczej skłonny do niszczenia tego, co mu zawadza, niż do okłamywania innych lub siebie nawet, jak się to kobietom zdarza. To też liczba przestępców płci żeńskiej jest niezmiernie niską w porównaniu z liczbą przestępców płci męskiej. Kobieta jest słabą fizycznie, ale daleko więcej wytrwałą. Kobieta jest niższą od mężczyzny wszędzie, gdzie czyn wymaga jednorazowego wielkiego natężenia woli; tam, gdzie czyny wymagają stałego natężenia woli, kobiety są wyższe od mężczyzn.

Kobieta i mężczyzna — kończy rzecz swoją profesor Benedikt — nie są to dwie jednostki jednego i tego samego rodzaju istot, ale dwie jednostki istot różnych, choć do siebie podobnych. Nie można też mówić o absolutnej ich równości, gdyż porównywać ze sobą można tylko pojęcia sobie podobne.

KRONIKA.

Kraków, 12 sierpnia.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ jako wkładkę na rok 1895 nadesłał dr. Godłowski z Ober-Dranburg 1 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Adam Wielowiejski 1 złr.

Dr. Godłowski z Ober-Dranburg w Karyntyi nadesłał 6 złr.

Członkowie czytelni w Andrychowie (22 złr.) i zwierzchność gminy Andrychów (5 złr.) zamiast wieńca na trumnę ś. p. ks. Wład. Tobiczyka, razem 27 złr.

Wielkie upały mamy wczoraj i dziś. Wczoraj po południu o godz. 4 termometr wskazywał 28 stopni R. — dziś nie chłodniej.

Regaty na Wiśle, urządzone przez oddział wioślarski krakowskiego „Sokoła“, odbyły się wczoraj przy sprzyjającej pogodzie. Nie zbyt liczna publiczność zainteresowała się u nas tym rodzajem sportu, a i ci, których ciekawość sprowadziła nad brzeg rzeki od strony Podgórza, nie zbyt ponętny mieli widok. W pobliżu mety wyścigowej mnóstwo niedorostków, a nawet i mężczyzn starszych swobodnie używało kąpieli pod gołem niebem i popisów w pływaniu w stroju adamowym. Nadprogramowemu temu widowisku naturalnie zapobiedz nie mogli urządzający regaty, zdaje się przecież, iż na czas stosunkowo krótki i w dniu świątecznym jeden strażnik policyjny, należycie poinformowany, mógłby był poprosić amatorów kąpieli, aby odłożyli swoją przyjemność aż do ukończenia biegów.

Wyścigi rozpoczęły się punktualnie o godzinie piątej. W biegu pierwszym: skule pojedyńcze dla wioślarzy początkujących. Nagroda z datą wyścigu dla obydwóch wioślarzy, jeżeli jeden nie będzie zdystansowany, zwyciężył p. K. Zajączkowski, drugi przybył p. J. Hechter.

W biegu drugim: skify wyścigowe dla wioślarzy wyćwiczonych. Nagroda z datą wyścigu dla obydwóch wioślarzy, jeżeli jeden nie będzie zdystansowany. Oprócz tego nagroda honorowa obywatelska dla zwycięscy, — zwyciężył p. Tomczyński, drugim był p. Radwański.

W biegu trzecim, czterowiosłówek, dla starszych wioślarzy, nagroda pamiątka i 5 medali, zwyciężyła, przybywszy do mety o pół metra przed współzawodniczką łódź „Wisła“ z osadą złożoną z pp. Miszkiewicza, Bischoffa, Rzymkowskiego, Kłębkowskiego i Sleczkowskiego. Drugą była łódź „Krakowianka“, na której płynęli pp. Kusz, Stypkowski, Cholewicz, Riedel i Zgud. Każdy bieg poprzedzało wypuszczenie rac. Po wyścigach odbyło się corso łodzi od strony plant podgórskich. Nagrody wręczał zwycięscom p. Józef Rudnicki, naczelnik oddziału wioślarskiego „Sokoła“ w obec-

ności wiceprezesa p. Szurka. Wyścigi wczorajsze mają być przygotowaniem do przyszłorocznych „międzynarodowych“. Możeby lepiej było, aby wyścigi u nas nie nazywały się międzynarodowemi, lecz poprostu krakowskiemi, bo ta „międzynarodowość“ nie zbyt fortunną okazała się już kilka razy.

Listę przedmiotów zgubionych w Krakowie w czasie od 1 do 30 czerwca br., a przez uczciwych znalazców złożonych w wydziale III magistratu m. Krakowa, przeglądać mogą interesowani w biurze Administracyi naszego dziennika w godzinach biurowych.

Uwolnienie. P. Władysław Bilewski, znany kupiec krakowski, aresztowany przez władze rosyjskie, powrócił wreszcie do Krakowa z Odessy, gdzie przymusowo przebywał dla toczącego się tam politycznego śledztwa w sprawie, z którą w żadnej nie pozostawał styczności.

W zamiarze samobójczym a stanie nietrzeźwym rzuciła się wczoraj o godz. 8 wieczorem pod Dębnikami niejaka Sobowiczowa z Nowej Wsi do Wisły. Wydobyta z nurtów rzeki została odprowadzoną do policyi dla podania powodów rozpaczliwego czynu.

Zmarli. Wincenty Sierakowski, inżynier telegrafów, zmarł w sobotę w Krakowie.

Franciszek Mąsiorski, obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj w 73 roku życia.

W Sztutgarcie zmarł Maryan Edmund książę Radziwiłł, zakonnik Zgromadzenia Benedyktynów. Zmarły kapłan urodził się dnia 6 września 1842 r. i był synem księcia Bogusława Radziwiłła. Po odbyciu studyów teologicznych i otrzymaniu święcenia kapłańskiego objął posadę wikaryusza, a zarazem katechety w mieście Ostrowie, w Poznańskiem, majątku dziedzicznym swojej rodziny. Pobyt jego w Ostrowie przypadł głównie na czas walki kościelnej, której skutki dały się i jemu uczuć dotkliwie. Po siedmioletniej gorliwej pracy w skromnym zakresie duszpasterza, przyczem brał także czynny udział we wszystkich pracach narodowych, usunął się ś. p. Maryan Edmund z nadwątlonem zdrowiem do klasztoru OO. Benedyktynów w Oporto w Portugalii. Siostra zmarłego, o rok od niego starsza, księżniczka Jadwiga, również usunęła się od świata i jest Siostrą Miłosierdzia zakonu św. Karola Boromeusza.

W Goldegg pod Salcburgiem zmarł radca dworu gal. kraj. dyrekcyi skarbu, Adolf Geistlener. Urodzony we Lwowie 26 kwietnia 1829, pochodził ze starej rodziny mieszczańskiej. Po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił w dniu 19 kwietnia 1851 r. do służby państwowej w kraj. dyrekcyi skarbu. Pilnością i zdolnościami wcześnie zwróciwszy na siebie uwagę, przeszedł wszystkie szczeble służby skarbowej, był od r. 1874—1879 dyrektorem okręgu skarbowego w Brodach, w roku 1886 otrzymał tytuł i charakter radcy dworu, w cztery lata później został rzeczywistym radcą dworu.

W Toruniu zmarła, po dłuższych i ciężkich cierpieniach, Bronisława z Swinarskich Rabbowowa. Zmarła była gorliwą Polką, ongi właścicielką dóbr ziemskich, wyższą nauczycielką. Ś. p. Bronisława w ostatnich czasach jęła się pióra i skreśliła kilka udatnych powiastek dla ludu na tle stosunków zachodnio pruskich, z których kilka drukowała w „Gwiazdce Niedzielnej“, była też przez pewien czas współpracowniczką „Gazety Gdańskiej“ i „Gazety Grudziądzkiej“.

Sprzedaż wyrobów masarskich p. W. Satalecklego odbywać się będzie w nowo otwartym i poświęconym w sobotę sklepie filialnym na ulicy Szewskiej nr. 11. Wyroby p. S. zjednały sobie już uznanie konsumentów.

Rezygnacya dra Blocha. „Gazeta Kołomyjska“ donosi: Wczoraj otrzymał jeden z tutejszych adwokatów list od posła kołomyjskiego do Rady państwa, dra Blocha, w którym tenże donosi, że bezwarunkowo rezygnuje z godności poselskiej jeszcze w ciągu tego miesiąca. Prawdopodobnym powodem jest obawa, że wybór jego zostanie unieważniony.

Polacy na obczyźnie. P. Bolesław Mikulski z Warszawy otrzymał w antwerpskim instytucie handlowym (Institut supérieur de Commerce) dyplom licencyata nauk handlowych.

Przyrost ludności w powiecie krakowskim. Dobry początek swej praktyki jako akuszerka wiejska zrobiła Agata Smoługowa z Branic, włościanka, która z zachęty i przy pomocy p. Zofii Popiel z Ruszczy, a przy subwencyi Wydziału pow. w r. b. ukończyła chlubnie kurs akuszeryi przy tutejszym uniwersytecie i otrzymała dyplom. Oto przy pierwszej fachowej pomocy, do której została wezwana, oddała rodzicom bliźnięta: dwie córki, przy drugim zaś, zaraz następnego dnia, trojaczki: dwóch synów i córkę. Rodzice tych ostatnich, Franciszek i Magdalena Baranowie z Chałupek pod Branicami, bardzo ubodzy ludzie, żałosnym płaczem przywitali ten przybytek aż trojga naraz dzieci do żywienia. Bliźnięta i trojaczki dotąd zdrowo się chowają.

Urzędnik berlińskiej policyi śledczej prezesem polskiego Towarzystwa. Z Berlina, ze źródła, które uważamy za całkiem pewne, piszą do nas:

Wielką sensacyę wśród tutejszej kolonii polskiej sprawiło odkrycie, że prezesem „Koła śpiewackiego polskiego“ był agent policyi śledczej, niejaki Vertun.

Rzecz wydała się wypadkowo. Przed trzema miesiącami przybył do Berlina czeladnik szklarski P. rodem z Kongresówki, że zaś nie posiadał paszportu, wezwany został wkrótce po przyjeździe do dyrekcyi policyi, gdy urzędnicy nie mogli się z nim rozmówić, gdyż prawie nie umiał po niemiecku, wezwano na tłómacza agenta policyi śledczej. Można sobie wyobrazić zdziwienie P., gdy w owym agencie poznał — prezesa „Koła śpiewackiego“, przedtem bowiem był P. parę razy na posiedzeniach tego Towarzystwa. Obawiając się zemsty, P. z początku nikomu nie mówił, w jakiej roli poznał prezesa. Obecnie jednak wyjeżdżając, opowiedział o zajściu wszystkim. Członkowie Koła zasięgnęli informacyi i przekonali się o autentyczności opowiadania. Wobec tego zwołano nadzwyczajne zebranie i Vertuna bezwłocznie złożono z prezesostwa. Dla ścisłości zaznaczyć należy, iż V. był czynnym członkiem jeszcze w paru innych Towarzystwach polskich i często bardzo miewał nadzwyczaj patryotyczne odczyty i w ogóle starał się zająć wybitne stanowisko.

Jedno z najsympatyczniejszych Towarzystw w ostatnich czasach interpelowane było parę razy z powodu kwestyj omawianych na posiedzeniach. Towarzystwo z początku absolutnie nie wiedziało, skąd dyrekcya policyi ma tak ścisłe, a właściwie przesadzone informacye. Teraz kwestya wyjaśniła się. Vertun był tam członkiem, gorliwie uczęszczającym na zebrania. Nie potrzebuję, zdaje się, dodawać, iż V., rzecz prosta, był prezesem z wiedzą... królewskiej dyrekcyi policyi. Bądź co bądź rzuca to ciekawe światło na władze pruskie.

Centralny dworzec kolejowy w Warszawie. Gazety Petersburskie donoszą, że w tych dniach ministerstwo komunikacyi zatwierdziło w zasadzie projekt centralnego dworca kolejowego w Warszawie. Obszerny gmach dworca postawiony będzie na tem miejscu, gdzie obecnie znajduje się stacya osobowa kolei warszawsko-wiedeńskiej. Dworzec centralny połączony będzie z innemi stacyami schodzących się w Warszawie kolei żelaznych, linią kolejową, przeprowadzoną przez nowo projektowany most żelazny na Wiśle i następnie przez tunel, który ma być przeprowadzony pod miastem na długość więcej niż jednej wiorsty.

Z gubernii mińskiej. Straszny pożar nawiedził miasteczko Lachowicze, w powiecie słuckim. Nie licząc budynków gospodarskich, w ciągu sześciu godzin spaliło się 270 domów. Przeszło 3.000 mieszkańców pozostało bez dachu. W celu niesienia pomocy zawiązał się komitet z marszałkiem powiatu słuckiego na czele. Z doraźną pomocą pośpieszył także obywatel z okolicy p. Reyten, który nadto przyrzekł odbudować spalony szpital.

Z Odessy donoszą, iż miejscowy oddział banku państwa stał się ofiarą oszustwa, dokonanego na wielką skalę. Niejaki Jakób Martynowicz wniósł na rachunek bieżący 4100 rs., i w kilka dni później odebrał 4000 rs., tak że pozostało na rachunek tylko 100 rs. Martynowicz w ubiegły wtorek znów zjawił się w banku i przedstawił czek na 19.000 rs. Kasyer Sołowjew, sprawdziwszy podpisy, pieniądze wypłacił. Dopiero po południu, przy sprawdzaniu czynności biurowych, okazało się, iż Martynowiczowi wypłacono 19.000 rs., chociaż należało mu się tylko 100 rs. Zajęto się niezwłocznie sprawdzeniem czeku, na którym wszystkie podpisy tak dobrze były podrobione, iż urzędnicy dopiero po dłuższych oględzinach skonstatować to mogli.

Zamiana kamienia litograficznego przez aluminium zajmuje obecnie prasę paryską. Na jednem z ostatnich posiedzeń królewskiego Towarzystwa naukowego w Londynie poruszono kwestyę pierwszeństwa aluminium przed kamieniem litograficznym, aluminium bowiem przyjmuje doskonale litograficzne farby. Niemałym także przymiotem jest niezwykła lekkość aluminium względnie do ciężkości kamienia.

Towarzystwo przyjaciół drzew (Société des amis des arbres), na wzór amerykańskich „Arbor day associationis“ powstało przed paroma laty w Nicei, lecz obecnie dopiero zorganizowało się na dobre i objęło mnóstwo departamentów Francyi. Zadania Towarzystwa są bardzo proste i zmierzają z jednej strony do ochraniania od zagłady istniejących drzew i plantacyj wszelkiemi środkami, z drugiej zaś do powiększenia ilości drzew. Drogami, które do tego drugiego celu prowadzą, są: Nagrody pieniężne i inne za sadzenie drzew, ogłaszanie o pracach w tym kierunku i użytecznych doświadczeniach; wzywanie o współudział wszelkich Towarzystw ogrodniczych i innych; tworzenie syndykatów do zadrzewiania nieużytków, stoków, gór, wąwozów, a więc i obrona brzegów od wylewów rzek.

Mania orderowa. Wiadomo powszechnie, że marzeniem ludzi małodusznych jest posiadanie w jakibądź sposób — jakiegobądź orderu, żeby się tylko chełpić, że dziurka w klapie jego surduta nie na próżno została przez krawca wymyśloną. Są jednakże różnice między orderami, na które rzeczywistością, a nie blagą, trzeba sobie zasłużyć. U nas, chwała Bogu, mania orderowa grasuje tylko między t. zw. panami, ale za granica wkradła się już pomiędzy najskromniejsze sfery mieszczańskie. Na przykład jeden z kupców wiedeńskich nie mógł sypiać po nocach, że w dziurce swego surduta nie widział orderu. Dowiedział się o tem jego marzeniu pewien kupiec z Sofii, który z naszym Wiedeńczykiem był w stosunkach handlowych. Chciał więc dopomódz biednemu koledze, lub też go „naciągnąć“, zaproponował mu, że za złożeniem 2000 fr. do kasy rządowej może mu wyrobić order Aleksandra. Sympatyczny nasz Wiedeńczyk nie zwleka długo — posyła pieniądze i w zamian otrzymuje niebawem na prześlicznej wstędze wspaniały order. Uwiadamia czemprędzej urząd o zaszczycie, jaki go spotkał, i prosi o pozwolenie noszenia orderu. Wtem za kilka dni, jak piorun z jasnego nieba, uderza w naszego Wiedeńczyka odpowiedź, że nietylko noszenie, ale przyjmowanie nawet bułgarskich orderów nie jest u nas dozwolonem, ponieważ Bułgarya nie posiada legalnego władcy. Zirytowany kupiec zapakował w tej chwili ów order i odesłał go do Sofii z tem nadmienieniem, ażeby go sobie zatrzymano dopóty, dopóki ich książę nie uzyska prawa rozdawania orderów.

Kąpielowy humor. W Lubieniu, miejscu kąpielowem, wyszła jednodniówka p. t. „Siarka Lubieńska“, z której przytaczamy dowcipne ogłoszenie: „Dr. Paweł Radecki, lekarz zakładowy, ordynuje we wszystkich słabościach i cierpieniach, lecząc własną metodą. Rozbudza lub uśmierza wszelkie namiętności (według żądania). Pociesza tęskne dusze, tuli strapione serca, przygarnia do swej piersi wszelkie cierpiące stworzenia płci niewieściej niżej lat 25. Leczy: gruczoły — spojrzeniem, reumatyzm — mówieniem, ból zębów — wybiciem, głupotę — wody piciem, goliznę — masażem, a miłość — bandażem. Na nerwów bóle prawdą w oczy kole, a że jest miły, wcale nie otyły, uważa na modę, nosi długą brodę, flirtuje ślepiami, galantny z damami, grosza potrzebuje — dlatego kuruje. Zatem mocno prosi, niech się mu grosz znosi, nie zbywa głupstwami, lecz płaci płatkami, a on ręczyć może, że Lubień pomoże. Lecz ci, co nie płacą, resztę zdrowia stracą...“

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 13 sierpnia: „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. (Pp. Hellerówna, Kruszelnicka, Warmuth i Górski).

We środę 14 sierpnia: (Ceny miejsc zwyczajne). „Żydówka“, opera Halevyego w 4 aktach. (Pp. Kruszelnicka, Kasprowiczowa, Schlaffenberg i Jeromin).

We czwartek 15 sierpnia (ceny miejsc zwyczajne): „Faust“, opera Gounoda w 5 aktach. (Pp. Camillowa, Skalska, Schlaffenberg, Jeromin i Górski).

W sobotę 17 sierpnia: „Afrykanka“, opera Mayerbeera w 5 aktach. (Pp. Hellerówna, Kasprowiczowa, Warmuth, Jeromin, Górski i Zegarkowski).

W niedzielę 18 sierpnia (ceny miejsc zwyczajne): „Bal maskowy“, opera Verdiego w 4 aktach. (Pp. Kruszelnicka, Kasprowiczowa, Schlaffenberg, Jeromin, Górski i Zegarkowski).

We wtorek 20 sierpnia: „Afrykanka“, opera Mayerbeera w 5 aktach. (Pp. Hellerówna, Kasprowiczowa, Schlaffenberg, Jeromin, Górski i Zegarkowski).

W teatrze letnim. We wtorek 13 b. m. po raz pierwszy: „Bal maskowy“ (Veglione). Farsa w 4 aktach z francuskiego A. Bissona. Pierwszy gościnny występ p. Ferdynanda Feldmana, artysty teatru lwowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** Dyrekcya opery sezonowej po królewsku uraczyła wczoraj publiczność, gdyż nie szczędząc bardzo wielkich kosztów, wystawiła jednego wieczoru dwie opery rozgłośnych dziś kompozytorów włoskich. Usłyszeliśmy zatem w doborowej obsadzie napierw „Pajaców“ Leoncavalla, a następnie ulubioną „Kawaleryę“ Mascagniego. Wystawienie tych dwóch dzieł równocześnie nasuwa mimowolnie porównanie właściwości twórczych Leoncavalla i Mascagniego. Mascagni, jako dziecko Włoch południowych, ma naturę żywiej odczuwającą, burzliwszą i gwałtowniejszą; Leoncavallo, dziecię północnych Włoch, jest spokojniejszym i szlachetniejszym. Jest on zarazem bardziej muzykalnie wykształconym od swego rywala, zna więcej tajemnice twórczości, a dzieła jego mają też szlachetniejsze i głębsze piętno. „Pajace“ posiadają obok obfitości pomysłów, dojrzałość kompozytorską. „Kawalerya“ zaś wywarła wielki wpływ na młodych kompozytorów współczesnych. Autor jej ująwszy w ciasną ramę jednoaktowego utworu wzruszającą tragedyę ludową, oddziałał na młode talenty twórcze jak alarmowy strzał rewolucyjny. Muzyka w „Pajacach“ ilustruje wspaniale akcyę sceniczną, a jakkolwiek słuchacz nie zaraz jest tą muzyką upojony, jak po „Kawaleryi“ — to jednak pozwalamy sobie operę tę, tak pod względem treści jak i muzyki, wyżej postawić nad „Kawaleryę“.

Wykonanie „Pajaców“ mogło zadowolić wybrednych słuchaczów. Cania, bohatera sztuki, śpiewał p. Schlaffenberg, który jakkolwiek inaczej pojmuje i traktuje swą rolę, aniżeli p. Myszuga, t. j. mniej lirycznie, jednak z jego pojęciem, bardziej męskiem, zupełnie zgodzić się można. Poprawną była jako Nedda p. Camillowa, która wczoraj po raz ostatni u nas występowała. P. Górski odtworzył Tonia z dobrem zrozumieniem intencyi autora i kompozytora; trzeci raz śpiewa artysta tę partyę u nas, a stwierdzić należy rzetelny postęp. Wcale nie złym był p. Wierzbicki jako Silvio.

W „Kawaleryi“ idealną Santuzzą była p. Hellerówna, tak pod względem gry, jak i śpiewu odpowiedziała najdalej idącym wymaganiom. Jej metaliczny organ brzmiał prześlicznie i zachwycał słuchaczy. W duecie z p. Górskim połączenie dwóch pięknych głosów wywołało burzę oklasków, mniej pięknie wypadł duet z Turridem, gdyż jego głos nieco zmęczony i wysilony, nikł przy tym świeżym i dźwięcznym organie. Występ wczorajszy p. Hellerównej można śmiało nazwać nowym jej tryumfem, chlubnie świadczącym o postępach artystki, tak w rozwoju wokalnym, jak i pięknej gry dramatycznej.

Turridem był p. Warmuth, o którego śpiewie zdanie nasze niejednokrotnie już wyrażaliśmy. Gra nie zachwycił nas artysta, a scena, gdy biegnie do kościoła, odepchnąwszy Santuzzę, była nieestetyczną. W recitatiwach czuć zanadto pewien akcent, bynajmniej nie włoski. W niejednym wszakże momencie artysta stał na wysokości zadania i zasłużenie zbierał huczne oklaski.

Inne mniejsze role, jak p. Skalskiej i Kasprowiczowej, poprawnie były wykonane. Wrażenia z całego wieczoru były rzeczywiście podniosłe.

Kapelmistrz p. Hock otrzymał piękny wieniec od artystów, a kilkanaście innych rzucono z widowni wśród oklasków dla członków jego orkiestry. Wieniec również przygotowany był dla p. Warmutha, artysta ten jednak nie chciał go przyjąć.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 12 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·0 mm	741·0 mm	740·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,0	+16°,4	+28°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ESE 1	ESE 1	SW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	76 %	87 %	46 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	7

Uwagi: Rano dołem mgła.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 12-go sierpnia. Doniesienie jednego z pism poniedziałkowych, jakoby w budżecie na rok 1896 wstawiono wydatek na gimnazyum polskie w Cieszynie, jest nieprawdziwe.

Wiedeń, 12-go sierpnia. Zwołane na sobotę zgromadzenie robotników metalurgicznych we Florisdorfie, po kwadransie, z przyczyny burzliwych zajść, rozwiązanem zostało przez reprezentanta rządu. Na zgromadzenie przybyło około 800 robotników.

Wiedeń, 12 sierpnia. Według doniesień dzienników przy wczorajszych wyścigach konnych 6-go pułku dragonów w Göding arcyksiążę Józef August i dwóch oficerów spadli przy przeskakiwaniu przeszkody.

Arcyksiążę doznał tylko lekkiego uszkodzenia i wraz z małżonką pozostał do końca wyścigów.

Ischl, 12 sierpnia. Arcyksiążę Ludwik Wiktor w sobotę po południu wyjechał stąd do Gmunden.

W sobotę przybyli tu: kierownik ministerstwa oświaty i wyznań szef sekcyi Rittner i szef sztabu generał von Beck z Wiednia, oraz dyrektor gabinetu radca von Braun z Aussee.

Berlin, 12 sierpnia. „Nordd. Allg. Ztg“ podaje do wiadomości, że nastąpiło odwołanie eskadry niemieckiej z wód marokkańskich, ponieważ rząd marokkański dał satysfakcyę za zamordowanie poddanego niemieckiego Rockstroh'a. Satysfakcya polega przedewszystkiem na wypłaceniu odszkodowania w kwocie 200.000 franków, które przeznaczone są częścią dla matki zamordowanego, częścią dla lipskiej firmy, w której Rockstroh służył, częścią wreszcie na pokrycie kosztów rządowych. Dalej rząd marokkański zgodził się teraz już wypłacić 50.000 franków, jako resztę odszkodowania za zamordowanie Neumanna, przypadającą do wypłaty dopiero w październiku. Wreszcie sułtan dał dymisyę tym urzędnikom, których zachowanie się w sprawie Rockstroh'a dało powód cesarskiemu rządowi do podniesiena skarg.

Hamburg, 12 sierpnia. Według otrzymanej tu telegraficznej wiadomości cała załoga „Mirandy“ uratowała się i znajduje się obecnie w Hawrze.

Brest, 12 sierpnia. Pewien francuski okręt zabrał onegdaj na swój pokład 41 ludzi z załogi niemieckiego okrętu „Miranda“, który zatonął pod Quessant.

Petersburg, 12-go sierpnia. Minister skarbu Witte w sobotę wyjechał za granicę.

Odessa, 12 sierpnia. Poselstwo abisyńskie udało się w sobotę w dalszą podróż do kraju.

Sofia, 12 sierpnia. Według dzienników tutejszych koalicya liberalnych stronnictw antirosyjskich, Stambułowistów i Radosławistów, jest już faktem dokonanym, ponieważ śmierć Stambułowa usunęła wszelkie nieporozumienia osobiste. Przywództwo objął Petkow.

Belgrad, 12 sierpnia. Tutejsze władze kolejowe zawiadomiono, że dziś przejedzie osobny pociąg z księciem bułgarskim w kierunku Sofii.

Ateny, 12 sierpnia. Dzienniki tutejsze uznają projekt ofiarowania tronu bułgarskiego królewiczowi Jerzemu za niedorzeczny. Królewicz sam się wyraził, że ci, którzy postawili tę kandydaturę, zrobili rachunek bez gospodarza.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 sierpnia 1895.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	123	20
4% austryacka renta (marcowa)	101	10
4% węgierska renta złota	123	05
4% węgierska renta koron.	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	1065	—
Akcye kredytowe	401	—
Londyn	121	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	62
Banknoty włoskie	45	75
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 12 sierpnia. Ruble 130·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 16·40. Żyto na wiosnę 5·71. Pszenica na wiosnę 6·62. Owies na wiosnę 6·03.

Wiedeń, 12 sierpnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·25; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 154·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·75; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 398·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 430·—; Länderbank na 200 złr. 277·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1054.

Berlin, d. 12 sierpnia. Godzina 2 minut 40 po poł. Austryackie kredyty 247·50 mrk. Austryacka złota renta 103·90 mrk. Austryacka srebrna renta 100·50 mrk. Węgierska złota renta 103·70 mrk. Węgierska renta koronowa 99·75 mrk. Austryackie banknoty 168·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego 68·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 cnt. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: posp. 6·31 rano, osob. 8 rano, osob. 10·30 rano, błysk. 9·15 wieczór, osob. 10·55 wieczór. **Do Wiednia:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano, błysk. 2·31 pop. osobowy 3·20 po południu, posp. 10 wieczór. **Do Warszawy:** osob. 5·38 rano, osob. 9·25 rano. osob. 6·10 wieczór. **Do Oświęcimia:** osob. 6·10 wieczór. **Do Suchej:** osob. 8·37 rano, osob. 6·35 wieczór. (Od 15-go czerwca do 15-go września **do Chabówki:** osob. 8 rano). **Do Wieliczki:** osobowy 12·20 w południe, osob. 8·10 wieczór. **Do Rzeszowa:** osobowy 6·35 wieczór.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: osobowy 5 rano, błysk. 7 rano, posp. 2·24 po południu, miesz. 8·20 wiecz., osobowy 7·42 wieczór, posp. 9·35 wieczór. — **Z Wiednia;** pospieszny o godz. 6·6 rano, osob. 9·37 rano, błyskawiczny 2·34 po południu. **Z Warszawy:** osob. 9·37 rano, osob. 5·3 po południu. **Z Oświęcimia:** osob. 7·33 rano. **Od Suchej:** osob. 6·59 rano, osob. 8·55 rano, osob. 9·22 rano, osob. 4·42 po południu, osob. 8·20 wieczór. Od 25 czerwca do 15 września. **Z Chabówki:** osob. 6·45 wieczór. **Z Wieliczki:** osob. 8·55 rano, osob. 6·45 wieczór. **Z Rzeszowa:** osob. 8·55 rano.

(Czas środkowo-europejski.)